

GRZEGORZ GÓRSKI (Toruń – Lublin)

Dru ga odpowiedź na recenzję

Z dużym niesmakiem przyszło mi odpowiadać na pierwsze wystąpienie panów T. Kubickiego i J. Matuszewskiego (dalej: KiM), albowiem wszystko co w ich tekście się znalazło, w żadnym razie nie stanowiło nawet minimalnej próby pobudzenia naukowej dyskusji czy głębszej refleksji nad wieloma skomplikowanymi, często słabo rozpoznanymi problemami powszechnej i polskiej historii ustroju. Ich tekst był natomiast swoistym niekontrolowanym wybuchem emocji, powierzchownych i zmanipulowanych zarzutów, słowem pewną próbą osobistego ataku. Stąd miałem świadomość, że wchodzenie w polemikę na tym poziomie mija się z celem, a odpowiedź swoją przygotowałem podając wyraźnie przyczyny i uwarunkowania mojego głosu. Było to bezcelowe, albowiem KiM dyskutować nie chcą, natomiast bardzo chcą swoimi szantażami zmusić Wydawnictwo Prawnicze do wycofania podręcznika. Ten swój cel, ledwie skrywany w pierwszym tekście, w drugim wyłożyli już bez ogródek licząc na to, że tupetem swoich wypowiedzi załatwią sprawę. Stąd dyskusji dalej nie ma sensu prowadzić, ustosunkowywać się do podnoszonych z uporem maniaka pewnych wątków nie będę, zaś zwrócę uwagę na cztery kwestie.

1. KiM piszą, że „przekraczam granice przyzwoitości, bezpodstawnie porównując autorów recenzji do Józefa Stalina, kwestionując ich prawo do własnych poglądów (...) nie widzimy powodu by odnosić się do wypowiedzi zmierzających jedynie do okazania własnej wielkości i poniżenia recenzentów”.

W taki sposób KiM skwitowali moje uwagi odnoszące się do ich sposobu rozumienia i interpretacji marksizmu. Dodam jedynie, że powoływanie się w kontekście takiej dysputy na dzieło B. Minca wydane w Warszawie w 1979 r. pokazuje jedynie, z jak ubogich źródeł KiM są w stanie korzystać by podejmować merytoryczną dyskusję. Ja w przeciwieństwie do KiM B. Mincem „podpierać się” nie muszę, wiele czasu bowiem poświęciłem (z uwagi na różne okoliczności zmuszające mnie do tego w życiu) na lekturę oryginalnych tekstów Marksa i Engelsa. Kiedyś, nie mając alternatywy na inną lekturę, tego żałowałem. Dziś gdy widzę bezradność „pogrobowców” marksizmu w próbach uzasadniania swych twierdzeń, dziękuję Bogu za te dawne doświadczenia.

Mam wrażenie, że KiM przesadnie reagują na zarzut związany z ich przyrównaniem do największego „językoznawcy” w dziejach. Doprawdy – daleko Im do niego. Poważniej jednak mówiąc, rzeczywiście trudno spokojnie przyjąć, iż przekraczam granice przyzwoitości i dążę do „poniżenia recenzentów”. Piszą to ludzie, którzy w swoim pierwszym tekście napisali o mnie: że „wprowadzam w błąd” (także „celowo”) – 4 razy, „nie znam” („nie wiem”) – 6 razy, „nie rozumiem” – 3 razy, „nie zdawał sobie sprawy” i „zapoznał powierzchownie” – po jednym razie. Dodam, że opinie na mój temat zostały złagodzone w stosunku do pierwotnej treści zawartych w ich tekście. W tekście drugim opinie były następujące: „nie rozumiem” – 14 razy, „wprowadza w błąd” – 3 razy, do tego „niekompetencja”, „pseudonaukowy tekst”, „nie dostrzegł różnicy”, „odniósł się w sposób kompromitujący go”, „przekracza granice przyzwoitości”.

Jak widać KiM reprezentują bardzo wysoką wrażliwość jak chodzi o samych siebie, z wielką natomiast łatwością przychodzi Im epitetowanie innych. Można tylko pogratulować tak znakomitego samopoczucia.

Skończę ten wątek stwierdzając, iż w pełni akceptuję prawo KiM do posiadania własnych poglądów, choć chętnie zapoznałbym się z nimi w jakichś własnych, oryginalnych postaciach. Nie chcę i nie dążę do poniżania KiM, tak jak nigdy i nigdzie w moich wypowiedziach naukowych nikogo nie poniżałem. O moim poczuciu „własnej wielkości” pisać nie będę. Ci którzy mnie znają, potrafią to ocenić, tym którzy mnie nie znają, musi wystarczyć wiedza, jaką sobie wyrobili na podstawie lektury tej polemiki. O werdykt jestem spokojny.

2. Przy okazji, dla zilustrowania interesujących sympatii KiM, można porównać ich pełne zrozumienia i wrażliwości dla różnorodnych niuansów stwierdzenia dotyczące marksizmu i jego osiągnięć, z określeniem J. Piłsudskiego „zbrodniarzem stanu z 1926 r.”. Przy tak ustawionych priorytetach trudno się dziwić, że nie ma właściwie pola dla jakiegokolwiek rozmowy.

3. KiM stwierdzili: „wysoko cenimy Stanisława Salmonowicza, w ogóle nie znamy Grzegorza Górskiego”. Osobliwy to punkt wyjścia do dyskusji na-

ukowej. Domyślam się, że trudno było KiM udawać, że nie znają dorobku prof. S. Salmonowicza, ale usiłują dla realizacji swojego celu – zmuszenia wydawnictwa do wycofania podręcznika – przekonać nieorientowanych, iż jestem osobą w istocie spoza środowiska. Być może rzeczywiście część pracowników katedr historycznych Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego ma problemy z docieraniem już choćby do aktualnych zestawień bibliograficznych. To się zdarza. Uspokoję zatem. Mój dorobek jest w poważnych środowiskach znany. Mogę zaryzykować twierdzenie, że moi „recenzenci” razem wzięci, nie opublikowali dotąd tyle samodzielnych prac, ile ja w ostatnich pięciu latach. Kiedy jednak z taką wiedzą przystępuje się do wymiany opinii, to trudno dziwić się skutkom.

4. Zanim KiM stawiają swoją główną tezę – wycofać podręcznik który im się nie podoba – stawiają jeszcze kwestie, które mają ich opinie podbudować. Jakie? Ano dla przykładu, w książce „nie uwzględnia się kolebki ludzkości – Afryki i jej państw”. Rzeczywiście, fragment dotyczący Egiptu nie zaspokaja KiM, każe jednak zastanowić się, czy korzystamy z tych samych atlasów. W podręczniku „po macoszemu potraktowano Brazylię”. To prawda – nie ma też nic o Surinamie, Barbadosie i Gwatemali. Pominięto Tajlandię i Australię itd. Spokojnie – gdyby poświęcono im uwagę, to byłoby przecież i tak za mało i za ogólnie, a w kolejce stałyby następne ważne państwa. Nie mam wątpliwości że w zakresie wyszukiwania takich „braków”, inwencja KiM jest niewyczerpalna.

Panowie Kubicki i Matuszewski doskonale wiedzą, jak nie należy pisać podręczników i mogą każdy – choć sądzę, że jednak przede wszystkim prof. Salmonowicza i mój, „rozbierać na kawałki”. Nie wątpię że skoro tak doskonale znają się na wszystkim, to wkrótce przedstawią swoje dzieło.

Nie wątpię, że przy zaprezentowanej wiedzy o wszystkim, przy całkowitej pewności swych sądów, przy pewności graniczącej z tupetem co do wszelkich rozwiązań we wszystkich epokach historycznych, we wszystkich szerokościach i długościach geograficznych, obaj Panowie swoim dziełem zapiszą wyjątkową kartę w dziejach światowej nauki historii ustroju. Myślę że nie tylko ja, ale cała nauka światowa w naszej branży, już niecierpliwie czeka na dzieło T. Kubickiego i J. Matuszewskiego.